

## Wróciłam do Boga – i co dalej?

Z Izabelą Strojek rozmawia o. Jerzy Szyran

---

„Nasze życie” 2(2012), s. 8-9.

**Izabela Strojek** ur. 5 lipca 1977 w Krakowie. Doktorantka fizyki jądrowej w Narodowym Centrum Badań Jądrowych w Świerku. W swojej pracy zawodowej zajmuje się badaniem struktury jądra <sup>20</sup>Ne i jego wpływu na reakcje z jego udziałem. Eksperymenty dedykowane temu zagadnieniu wykonuje w Środowiskowym Laboratorium Ciężkich Jonów Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka blogu **nawracajmy się** (<http://ad-paenitentiam.blogspot.com/>)

**J.Sz. Powrót do Kościoła po wielu latach bycia poza wiarą i praktykami religijnymi, to nie tylko spowiedź i zwykły powrót do niedzielnej Mszy świętej, modlitwy i spowiedzi. Krok ten wiąże się ze zmianą mentalności – z przejściem od myślenia nastawionego na doczesność do myślenia widzącego wieczność. Jak ten przełom dokonał się w Twoim życiu?**

I.S. Można powiedzieć, że ten krok składał, a właściwie wciąż się składa z mnóstwa mniejszych kroków. Pierwszy i najważniejszy etap to uwierzyć. Uwierzyć i zawierzyć Bogu swoje życie. To jest chyba największa zmiana, jaka się dokonała w moim przypadku. Wcześniej planowałam swoje życie w najdrobniejszych szczegółach, niejedną nieprzespaną noc wykorzystywałam w celu wykreowania sobie swojego sposobu na życie. Nigdy w tych planach nie było takich nieracjonalnych czynników jak Bóg... Idea Boga pojawiła się w moim umyśle i wypełniła pewną pustkę, z której nawet nie zdawałam sobie sprawy. I połączyła wszystkie elementy w całość, nadając memu życiu sens. Teraz widzę, że postrzeganie świata przez osobę wierzącą jest diametralnie różne – inne już są same założenia: życie doczesne zostaje zepchnięte na drugi plan i jest traktowane jako etap przejściowy; Bóg staje się centrum życia, a nie jedną z jego części; drugi człowiek, to nie jest już nieznan osobnik, do którego najlepiej się nie zbliżać – to brat, do którego mogę podejść, porozmawiać, pomóc lub poprosić o pomoc. Życie w wierze ma całkowicie inny kolor, inną jakość. Spotykam się często z postawami ludzi, którzy za podstawowy cel w swoim życiu stawiają sobie bezpieczeństwo i stabilizację dla siebie i swoich rodzin. I nie ma w tym nic złego – świadczy to o dojrzałości i odpowiedzialności człowieka. Tylko, że osoba wierząca źródła tego bezpieczeństwa upatruje przede wszystkim w Bogu, do którego zwraca się w *Modlitwie Pańskiej* słowami: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Jest to tylko jeden z wielu aspektów jej życia i to nie ten najważniejszy.

**J.SZ. Dla osób powracających na łono Kościoła szczególnie odczuwalna jest zmiana środowiskowa. Poprzednie środowisko rówieśnicze: znajomi, koledzy, koleżanki i przyjaciele w pewnym sensie stracili sens, gdyż nie rozumieją już osoby, która weszła w nowy, obcy dla nich świat ideałów i wartości. Jak było w Twoim przypadku?**

I.S. Powrót do Boga pociąga za sobą odrzucenie tego świata. Nie chodzi oczywiście o zamknięcie się w jakiejś pustelni, raczej o zmianę swojej hierarchii wartości i jakości życia. Wiara otwiera nam oczy na Prawdę, dzięki czemu łatwiej jest nam dostrzec absurdy i kłamstwa promowane w dzisiejszych czasach, jak konsumpcjonizm, potęga pieniądza, hedonizm. Dostrzec i odrzucić. Ale jak przekazać znajomym, co nam się już udało dostrzec? Oni wciąż tkwią w swoistym zakłamaniu i nie widzą potrzeby zmiany tego stanu,

a na nas patrzą, jak na idealistów, albo jeszcze gorzej, jak na osoby obłąkane i zmanipulowane przez Kościół. A my mamy w tym czasie tak wielką potrzebę podzielenia się swoimi odczuciami, emocjami, zdobycia odpowiedzi na wciąż nowe pytania. I brakuje nam tego czysto ludzkiego wsparcia i zrozumienia, na przykład dlaczego w piątek nie mamy ochotę iść na imprezę do klubu, a w niedzielę na zakupy.

**J.Sz. Powrót wiąże się zawsze z odkrywaniem na nowo wiary, Boga i swego miejsca w Kościele. Jak zmierzyłaś się z tymi zadaniami? Czy znalazłaś oparcie w jakimś duszpasterstwie?**

I.S. Dostyc szybko pojawiło się pytanie: gdzie szukać tych, którzy mają podobne wartości i dążenia, a może i doświadczenia? Równocześnie zaczęłam odczuwać pragnienie pomocy innym ludziom, niekoniecznie znajomym – uczucie nowe i nieznanne mi wcześniej... Zaczęłam od wizyty w swoim kościele parafialnym. Ksiądz wikariusz polecił mi grupę Odnowy w Duchu Świętym, ale po pierwszym i jedynym spotkaniu zdecydowałam, że taki typ duchowości nie przemawia do mnie. Po „złożeniu reklamacji”, ksiądz zaproponował mi wolontariat w stowarzyszeniu dla osób niepełnosprawnych umysłowo. I to był strzał w dziesiątkę! Po pierwsze pomagałam tym, którzy tej pomocy potrzebowali, a po drugie poznałam osoby, które już były w Kościele i rozumiały, co czuję. Równocześnie skorzystałam z oferty jednego z domów rekolekcyjnych i wybrałam się w wakacje na tygodniowe rekolekcje. Tutaj również poznałam mnóstwo wartościowych ludzi, z którymi spotykam się do dziś. To bardzo wiele, móc swobodnie rozmawiać o Bogu i życiu wraz z Nim. Przyznaję, że pierwsze miesiące po moim powrocie do Kościoła, gdy nie miałam jeszcze tych wszystkich znajomych, nie były łatwe. Na szczęście nie mam problemu z nawiązywaniem nowych znajomości, ale zdaję sobie sprawę, że dla osoby nieśmiałej i raczej zamkniętej w sobie, jest to duży problem. Szczególnie, że nikt do ciebie nie podejździe, jeśli ty nie zrobisz pierwszego kroku. Dla przykładu: przez trzy miesiące codziennego uczestnictwa w Eucharystii w moim parafialnym kościele nie znałam nikogo z imienia. I *vice versa*. Sytuacja ta uległa zmianie, gdy założyłam swoją grupę dyskusyjną w parafii – by parafianie się o niej dowiedzieli, niezbędna była bezpośrednia promocja. Wtedy udało mi się porozmawiać z wieloma osobami i poznać ich ciekawe życiorysy. Uważam, że bardzo ważne na samym początku jest poczucie wspólnoty w jakiejś grupie. I nie wolno się zrażać nietrafionymi wyborami – Kościół oferuje teraz tak szeroką gamę różnych wspólnot i organizacji, że każdy jest w stanie znaleźć coś dla siebie.

**J.Sz. Człowiek to także cała sfera psychiczno-emocjonalna, która w pewnym sensie została dotkliwie zraniona przez grzech. Powstałe w wyniku tego nawyki i słabości dają wciąż o sobie znać. Ponadto może obudzić się w człowieku poczucie winy za zło, zmarnowany czas i związana z tym niechęć do siebie. Jak było w Twoim przypadku?**

I.S. Ja niemal połowę swojego dotychczasowego życia byłam poza Kościołem. Nic więc dziwnego, że w tym czasie mój rozwój duchowy nie miał miejsca, a moja sfera emocjonalna kształtowana była na z gruntu złych założeniach i zasadach: fałszywej wolności, źle zdefiniowanej miłości i tolerancji. Bóg mi wybaczył w sakramencie pokuty i pojednania. Gorzej z wybaczeniem samej sobie. Dodatkowo wciąż w mojej pamięci tkwią różne rzeczy z poprzedniego życia – obrazy, słowa, myśli, które stają mi przed oczami w zaskakujących momentach, jak np. podczas Eucharystii. Często żałowałam, że nie można tej pamięci po prostu sformatować, wykasować to całe poprzednie życie, to zło, które było często naszym udziałem lub dokonywało się za naszym przyzwoleniem. Z czasem, paradoksalnie, zaczęłam dostrzegać wartość tych wspomnień – one mi wciąż przypominały, jak wielką łaskę wyświadczył mi Bóg, jak bardzo mnie kocha. I że nigdy o mnie nie zapomniał, zawsze wierzył, że kiedyś w końcu odpowiem na Jego wołanie. Wiem, że nie starczy mojego życia, by Mu za to podziękować.

**J.Sz. Jakie słowa otuchy skierowałybyś do osób, które są na początku drogi, którą Ty w pewnym sensie już przebyłaś?**

I.S. Słowa, które każdego z nas utwierdzają w wyborze wypowiada sam Jezus: „Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15,19). Nie wiem, czy są otuchą, raczej stwierdzeniem, że nie będzie łatwo. A jeśli nie jest łatwo, to znaczy, że jesteśmy na dobrej drodze! I Jezus nie zostawia nas bez pomocy – codziennie możemy umacniać się Chlebem Życia, skorzystać z pomocy powołanych przez Niego duchownych, znaleźć otuchę w modlitwie. I nie zrażać się, gdy jakieś nasze wyobrażenia przegrają z rzeczywistością, ale ufać we wszystkim Bogu i trwać w Jego miłości.

**Źródło**

Zatoka lasu zstępuje  
w rytmie górskich potoków...  
Jeśli chcesz znaleźć źródło,  
musisz iść do góry, pod prąd.  
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,  
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —  
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!  
Cisza...  
Strumieniu, leśny strumieniu,  
odśłoń mi tajemnicę  
swego początku!  
(Cisza — dlaczego milczysz?  
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)  
Pozwól mi wargi umoczyć  
w źródlanej wodzie  
odczuć świeżość,  
ożywczą świeżość.

*Jan Paweł II*

**J.Sz. Dziękuję za rozmowę.**